

Robert Satanowski



Robert Satanowski

© J. Mularzowski

Chyba żaden z polskich dyrygentów i dyrektorów oper nie budził tak skrajnych emocji. Mówiono o nim, że był pierwszym w Polsce Europejczykiem pod każdym względem. Ale mówiono też, że był miernym dyrygentem. Jednak nie brakowało opinii zupełnie odwrotnych: „Robert Satanowski jako dyrygent udźwignął z powodzeniem olbrzymi ciężar obu wagnerowskich dramatów, a niektóre momenty pod jego batutą wypadły znakomicie, jak np. sceny w pieczarze Nibelungów ze *Złota Renu*, scena burzy otwierająca I akt *Walkirii* czy dramatyczne zakończenie II aktu tegoż dramatu. Za to mu chwała. – pisał Józef Kański w „Ruchu muzycznym” po premierze dwóch pierwszych części *Pierścienia Niebelunga* w Teatrze Wielkim w Warszawie. Ale geniuszem batuty też go nikt nie chciał określić. Co nie zmienia faktu, że był jedynym, jak dotychczas, dyrygentem (Stanisław Skrowaczewski prowadził tylko jedno przedstawienie *Fidelii* – 22 wrzesień 1964r.), który prowadził w Wiener Staatsoper cykl dziewięciu przedstawień *Borysa Godunowa*, z premierą włącznie (od 21 lutego do 27 czerwca 1976r.). Natomiast niemal jednogłośnie uważano go za znakomitego organizatora i ambitnego dyrektora kilku polskich i niemieckich teatrów operowych. Nad całym życiem Roberta Satanowskiego unosiło się piętno jego wojenno – partyzanckiej przeszłości, która doprowadziła go do generalskich szlifów, jakie otrzymał w 1988 roku, co wprawiło w zdumienie świat polskiej kultury.

Był bez wątpienia jedynym z niewielu jak dotąd dyrektorów, którzy nie tylko mają jasną wizję prowadzonych przez siebie scen, ale też potrafią ją konsekwentnie wprowadzić w życie. Jego zasługi w tym względzie są trudne do przecenienia. Żaden z polskich dyrektorów operowych nie



Tablica w Kościele Garnizonowym

© J. Malarzewski



Wojciech Jaruzelski, Robert Satanowski

G. M. J. K.

doprowadził dotak wielu polskich premier. Opera Poznańska, Opera Krakowska, Opera Wroclawska i Teatr Wielki w Warszawie okres jego dyrekcji zaliczają do najświetniejszych momentów swojej historii. Podobne opinie można spotkać w Krefeld, Karl – Marx – Stadt (dzisiejsze Chemnitz) i Mönchengladbach, gdzie pełnił funkcję Generalnego Dyrektora Muzycznego. To właśnie Robertowi Satanowskiemu zawdzięczamy możliwość bliższego poznania twórczości Ryszarda Wagnera, której był wielkim admiratorem. Podobnie było w przypadku oper współczesnych.

Urodził się w 20 czerwca 1918 roku w Łodzi. Początkowo bardziej niż muzyka interesowała go technika rozpoczął więc studia na Politechnice Warszawskiej, przerwała je wojna. W okresie II wojny światowej trafił do partyzantki gdzie założył oddział „Jeszcze Polska nie zginęła”. Jego zgrupowanie działało od jesieni 1943 roku. Jesienią 1944 roku naczelne dowództwo Wojska Polskiego rozwiązało zgrupowanie Satanowskiego, a jemu powierzono tworzenie 8 dywizji piechoty w 2 armii. W 1949 roku w stopniu pułkownika udało mu się zwolnić z wojska i w wieku 31 lat rozpocząć studia muzyczne o czym, jak później mówił, od wielu lat marzył. Został studentem dyrygentury w PSWM w Sopocie u Bohdana Wodiczki, skończył ją w dwa lata (sic!), a pod koniec lat 50-tych trafił na kurs mistrzowski do Herberta von Karajana, co przez wiele lat przy każdej okazji podkreślał. Tajniki prowadzenia zespołów operowych zgłębiał też u słynnego Waltera Felsensteina w berlińskiej Komische Oper. Jako dyrygent debiutował w Filharmonii Lubelskiej, której przez trzy sezony był dyrektorem. Po Lublinie była Filharmonia Bydgoska, którą kierował przez cztery sezony. Bezpośrednio po stażu w berlińskiej Komische Oper na dwa



sezony został dyrektorem w Teatrze Muzycznym w Karl – Marx – Stadt.

Zanim trafił na grunt polskiej opery przez krótki czas - od 1961 roku, szefował Filharmonii w Poznaniu, skąd w marcu 1963 roku, już jako dyrektor naczelny i artystyczny, przeszedł do Opery Poznańskiej. Pierwszą premierą operową na naszych scenach była *Zemsta nietoperza* wystawiona w sylwestrowy wieczór 1963 roku. Pierwszym głośnym sukcesem, polska premiera *Katarzyny Izmańskiej* D. Szostakowicza (czerwiec 1965r.) w reżyserii Danuty Baduszkowej. 13 maja 1967 roku prowadzi premierę swojego pierwszego Wagnera – *Tannhäuser* w jego reżyserii i ze scenografią Zofii Wierchowicz. Okazało się to rozgrzewką przed kolejnym znacznie trudniejszym krokiem, będzie nim *Tristan i Izolda* Wagnera – premiera 15 grudnia 1968 roku. Tutaj jest również jednocześnie reżyserem, a Zofia Wierchowicz scenografem. Satanowski dramat nieco skrócił i wspólnie z Bogdanem Ostromęckim dokonał nowego przekładu libretta. Pamiętne kreacje stworzyli w tym przedstawieniu Antonina Kawecka – Izolda i Stanisław Romański – Tristan. Była to jak dotychczas jedyna sceniczna realizacja tego dramatu muzycznego w powojennych dziejach polskiej opery. Poznańska dykcja Satanowskiego to również polskie premiery: *Małego kominiarczyka* Beniamina Brittena (29 lutego 1964r.), *Szkoły żon* Rolfa Libermanna (5 listopada 1966r.), *Krwawych godów* Sandora Szokolay'a (13 czerwiec 1969r.) *Chowańszczyzny* Modesta Musorgskiego (12 grudnia 1969). Warto też wspomnieć o wieczorze baletowym z prapremierami baletów *Esik w Ostendzie* i *Z chłopca król* Grażyny Bacewicz,

Opera Krakowska zawdzięcza mu m. in. wznowienie *Don Carlosa* Verdiego i głośną plenerową



Stefan Stuligrosz, Robert Satanowski, Leonard Bernstein



Robert Satanowski, Zygmunt Latoszewski

premierę *Króla Rogera* Szymanowskiego oraz *Wesele Figara* Mozarta. Z kolei Opera Wrocławska, której szefował od 1 stycznia 1977 roku do 31 sierpnia 1982 roku, to pamiętne prapremiery dzieł polskich kompozytorów, które powstały z jego inspiracji i na jego zamówienie: *Sonata Belzebuba* Edwarda Bogusławskiego, *W małym dworku* Zbigniewa Bargielskiego i *Manekiny* Zbigniewa Rudzińskiego. Ale nie tylko, była polska premiera *Katii Kabanowej* Janačka w reżyserii Ryszarda Peryta, cykl spotkań z artystami pod hasłem „Kocham operę”, premiera *Wesele Figara*, po której napisano: „Muzycznie spektakl przygotował Robert Satanowski, dyrygent, który potrafi doskonale przekazać swoją wolę i swoją wewnętrzną emocję i orkiestrze i zespołowi scenicznemu. Zna doskonale każdy szczegół partytury, zna specyfikę Mozartowskiej muzyki Teatralnej (...) Mozart pod jego batutą jest dowcipny, pełen rokokowego wdzięku, ale też i zadumy, dramatyczny.” – M. M. Ziemicka. W sumie pod batutą Satanowskiego zrealizowano we Wrocławiu 18 premier operowych i baletowych.

Kolejny etap jego dyrektorsko – artystycznej kariery jest związany ze stołecznym Teatrem Wielkim, który obejmuje w lutym 1982 roku. Szybko sprawia, że będący w stanie totalnej zapaści Teatr staje prężnym ośrodkiem kultury muzycznej. Debiutuje 17 października 1982 roku na małej scenie *Manekinami* Rudzińskiego, po kilku tygodniach – 18 grudnia wznawia *Holendra tułacza* Wagnera. Później to już jedna głośna premiera goni drugą, w sumie poprowadził 24 premiery, ostatnią była *Halka* wystawiona 12 maja 1990 roku. Można powiedzieć, że ledwie przebrzmiały echa premiery *Króla Rogera* (luty 1983r.) oraz głośnej *Turandot* Pucciniego zrealizowanej w



August Everding, Robert Satanowski

© J. Mularzowski

grudniu 1984 roku przez Marka Grześnińskiego – reżyseria i Andrzeja Majewskiego – scenografia, a już 6 lutego 1988 roku Europa śledzi satelitarną transmisję *Mistrza i Małgorzaty* Rainera Kunada, przeprowadzoną przez zachodniemiecki ZDF. Polska premiera *Wozzecka* A. Berga (14 kwietnia 1984r.) to sukces realizatorów i wykonawców, podobnie jak premiera *Makbeta* Verdiego zrealizowanego przez Marka Grześnińskiego – reżyseria i Wiesława Olko – scenografia (6 listopada 1985r.). Ten sam tandem zrealizował w grudniu 1988 roku interesującą *Damę pikową* Czajkowskiego, którą w 1989 roku również prezentowano w Paryżu. To Satanowskiemu zawdzięczamy premierę *Jadwigi, królowej polski* K. Kurpińskiego 9 lutego 1985r.) oraz fakt pierwszego wystawienia w Teatrze Wielkim *Czarodziejskiego fletu* Mozarta (grudzień 1986r.). Doprowadził również do warszawskiej premiery *Czarnej maski* K. Pendereckiego. Głośnym sukcesem kończą się przedstawienia *Borysa Godunowa* w paryskim Palais des Congrès i Operze Vichy (czerwiec 1987r.). Równie entuzjastycznie przyjmowane są gościnne występy Teatru Wielkiego w Wilnie (*Jadwiga, królowa polski, Straszny dwór* - czerwiec 1988). W lipcu tego samego roku, z przedstawieniami *Borysa Godunowa* i *Króla Rogera*, pojawił się Teatr Wielki na Festiwalu Ateńskim. Jedynie wizyta w słynnej Operze Wiedeńskiej okazała się nie do końca artystycznie satysfakcjonująca.

Jednak ukoronowaniem warszawskiego okresu Roberta Satanowskiego jest realizacja pierwszego w powojennych dziejach polskiej opery pełnego cyklu *Pierścienia Nibelunga* Richarda Wagnera zrealizowanego w latach 1988 - 89 przez Augusta Everdinga – reżyseria,



Günthera Schneidera – Siemssena – scenografia i Andrzeja Majewskiego – kostiumy, oczywiście pod jego batutą. Sprowadzono też wtedy kilku znakomitych śpiewaków wagnerowskich: Franz F. Nentwig – Wotan, Manfred Jung – Loge, Karl Heinz Herr – Alberich, Gudrun Volkert – Brunhilda, Arley Reece – Zygfyrd, Paul Crook – Mime, Raisa Kotowa - Erda. Obok nich z pełnym powodzeniem wstąpili polscy, by wspomnieć: Krystynę Szostek - Radkową – Fryka w *Złocie Renu* i *Walkirii* oraz Waltrauta w *Zmierzchu bogów*, Barbarę Zagórzankę – Zyglinde w *Walkirii*, Jerzego Artysza - Gunther w *Zmierzchu bogów* Izabella Kłosińską – Freję w *Złocie Renu*. Lata dyrekcji Roberta Satanowskiego to był bez wątpienia ten jedyny moment kiedy Teatr Wielki w Warszawie zaliczany był do grona najważniejszych scen muzycznych Europy.

Niestety, przy tym wszystkim zapomniał Robert Satanowski, że warto od czasu do czasu, choćby w ramach psychicznej higieny orkiestry, zaprosić do współpracy kilku znanych dyrygentów. Nic z tego! Chciał być, i był jedynym, dyrygentem wyznaczającym poziom muzyczny i prowadzącym większość premier, co czasami stawało się trudne do zaakceptowania. Nie pomogła mu też zmieniająca się sytuacja polityczna, On pieśzczonek upadającego systemu dla wielu był solą w oku. No i stało się! Niezadowoleni i „zatkroskani” – a takich nigdy i nigdzie nie brakuje – zwołali zebranie solistów, chóru, orkiestry i zespołów technicznych, na które zaproszono dyrektora Satanowskiego. Zdumiony usłyszał wtedy od pewnego barytona zdanie: - „Jak Pan tak kochasz tą operę to ją pan wypuść z objęć bo inaczej ją Pan udusisz.” Jakoś nikt już nie chciał pamiętać o wydarzeniach, których był siłą sprawczą i zasługach dla rozwoju i



Robert Satanowski z synem Jerzym

© J. Mularzowski

budowania poziomu choćby tylko stołecznej sceny! Zwyciężyła żądza krwi! W tej sytuacji Robert Satanowski jak na Europejczyka przystało: złożył natychmiastową rezygnację z zajmowanego stanowiska. Z mety ruszyła głośna walka o dyrektorski fotel na Placu Teatralnym, zwyciężył Sławomir Pietras, którego po trzech sezonach również nagle odwołano. Kolejni dyrektorzy zmieniają się jak w kalejdoskopie, a Teatr Wielki przemianowany w międzyczasie na Operę Narodową jakoś do dzisiaj nie może w żaden sposób nawiązać ani do bogatego repertuaru, ani poziomu - szczególnie inscenizacji - ani do prestiżu jaką cieszył się za jego dyrekcji.

Po rezygnacji z kierowania Teatrem Wielkim Robert Satanowski wyjechał z Warszawy i już tylko od czasu do czasu przyjmował zaproszenia do gościnnego prowadzenia przedstawień w Bytomiu, Poznaniu i Wrocławiu.

Zmarł 10 sierpnia 1997 roku w wieku 79 lat.



© Adam Czopek
adamczopek@poczta.onet.pl